

32

289

32

7

W. BOJOMIR

MESYANIZM POLSKI

A

KOŚCIÓŁ KATOLICKI

KRAKÓW

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.

1916

W. BOJOMIR

MESYANIZM POLSKI

A

32

KOŚCIOŁ KATOLICKI

Idź, o Polsko — idź Aniele
W promieniem ciele,
Świat nie poznał ciebie z lica —
Świat cię zabił — aż na mękę
Sam jest wzięty, a ty rękę
Dasz mu — jego męczennica.

„Psalm żalu”. *Zygmunt Krasiński.*

Ja wam zwiastuję, że Polska nie będzie
Królestwem tylko lub Rzeczpospolitą —
Lecz nad państw świeckich skończenne krawędzie
Prawem miłości rozlewałnem wszędzie —
Niedziela wieków, na jaw wydobyta.

„Dzień dzisiejszy”. *Zygmunt Krasiński.*

384

~~Ks. Adam Wójcicki~~

KRAKÓW

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.

1916.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

T.32




2900003200000



inv. nr. 4039

K.
G. 12-57
D. 1. PTF

W DRUKARNI „CZASU” POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.
NAKŁADEM AUTORA.

 oraz więcej osób, zastanawiających się głębiej nad istotą wojny obecnej, nabiera przekonania, że należy zapatrywać się na nią, jako na kryzys, mający zamknąć jedną epokę dziejów ludzkich i rozpocząć nową — opartą na zdrowszych i zgodniejszych z przeznaczeniem człowieka podstawach ¹⁾.

Ażeby porodowi tej nowej epoki przyjść z pomocą i ukonstytuowanie się nowego rzeczy porządku ułatwić, należy — rzecz oczywista — poznać przedewszystkiem przyczynę, która do kataklizmu tego doprowadziła.

Bezpośrednia przyczyna klęski, pod obuchem której drugi już rok ludzkość się ugina, leży zdaniem naszym w hipertrofii egoizmów państwowych i narodowych, — przyczem trzeba wziąć pod uwagę okoliczność, że patologiczne zjawisko to zostało wywołane brakiem resp. upośledzeniem wyższego t. j. stojącego ponad poszczególnymi narodami i państwami organu politycznego, jako siedliska Władzy Duchowej, mającej za zadanie godzić przeciwieństwa, sprzeczne dążenia sprowadzać przez syntezę do wspólnego mianownika i opanowywać tym sposobem pojedyncze egoizmy w interesie zarówno całości, jak i wszystkich członków skonfederowanej i zestrojonej ludzkości.

Moment dziejowy obecny posiada wiele cech podobieństwa do początku ery chrześcijańskiej: a mianowicie, ludzkość jest powołana do skutecznego na polu życia

¹⁾ Ob. W. Bojomir: »Na przełomie dwóch epok«. Kraków 1916.

politycznego tego samego skoku ewolucyjnego, jaki uczyniła wtenczas na polu życia indywidualnego. Kiedy wówczas bowiem szło o opanowanie namiętności jednostki, jako takiej, t. j. rozpatrywanej w oderwaniu od społeczeństwa, przez poddanie ich władzy jednoczącej rozumnej woli i prawa moralnego, — to w chwili obecnej idzie o opanowanie egoizmów zrzeszeń narodowo-państwowych przez poddanie ich zwierzchniej Władzy Duchowej, powołanej do pojednania i zjednoczenia choćby chrześcijańskiego na razie odłamu ludzkości.

Łączność obu tych spraw tem jaśniej oczom naszym się odsoni, skoro uprzytomnimy sobie, że nie może być na seryo mowy o uchrześcijanieniu całkowitem jednostek (chyba, że odgrodzą się one od świata murami klasztoru) przed uchrześcijanieniem stosunków politycznych, — a to z tego już choćby względu, że nie rozwiną się i nie zakwitną w duszach, zatrutych jadem namiętności politycznych, ziarna nauki Chrystusowej, przepisującej, by serca ludzkie niezmiennie w jednym i tym samym były utrzymane tonie, — *w tonie miłości Boga i bliźniego.*

Z powyższego wynika, że organ centralny Władzy Duchowej, którego *wolne i niezależne*, t. j. stojące po nad władzami państwowemi istnienie, jest konieczne dla utrwalenia stałej acz ruchomej, a więc żywej równowagi politycznej, ma do spełnienia dwie wzajemnie uzupełniające się funkcye: jedną natury politycznej, drugą — religijnej.

Pod względem politycznym winien organ ten być kuznicą [prawa międzynarodowego oraz instytucją rozjemczą, zapobiegającą wybuchowi wojen. Innemi słowy polityczna funkcya jego miałyby charakter profilaktyczny i stałaby o tyle wyżej od zabiegów powszednich sztuki dyplomatycznej, o ile medycynę przewyższa racjonalna higiena, starająca się zapobiegać chorobom i ustrój człowieka na czynniki chorobotwórcze uodparniać.

Obok powyższego zadania natury politycznej, miałyby organ zwierzchniej Władzy Duchowej do spełnienia inne

jeszcze, niemniej ważne zadanie, a mianowicie — jak to zauważyliśmy — natury religijnej.

Zadanie to można określić krótko, jako dokończenie odrodzenia duchowego ludzkości, do czego przygotowała ją dotychczasowa działalność religii chrześcijańskiej, — w ten bowiem jedynie sposób uda się, z jednej strony: uzyskać s a n k c y ę dla prawnopolitycznej funkcji Władzy Duchowej, — z drugiej zaś: usunąć z dusz ludzkich wszystko, co je dzieli, doprowadzić zaś do należytego rozwoju to, co wzajemnie się uzupełnia, — słowem, ludzkość tak pod względem rozwoju duchowego podnieść, by ją w jedną całość harmonijną zestroić było można.

Że obie funkcje te istotne stanowią zadanie Kościoła Katolickiego, jakie od samego początku Boski Założyciel instytucji tej wytknął, jest to rzeczą zbyt oczywistą, aby potrzeba było szerzej nad tem się rozwodzić, bliższego natomiast uzasadnienia wymagałoby wyjaśnienie, dlaczego ani jednego, ani drugiego z obu tych zadań kardynalnych Kościoła dotychczas nie wypełnił.

Przyczyną tą, nie było zdaniem naszym nic innego, jak upośledzone i nie licujące z wysokiem posłannictwem dziejowem położenie Kościoła Katolickiego, wywołane wrogiem względem niego stanowiskiem władz świeckich, — oddanych całkowicie na usługi egoistyczne interesów państw, którym przewodziły.

Niemniej jasna jest i przyczyna wrogiego tego względem Władzy Duchowej stanowiska władz świeckich.

Wskutek niepewności zagrożonego stale ze strony nacjonalizmu i imperyalizmu innych państw bytu swego, a więc i ciągłej obawy o trwałość i bezpieczeństwo państwa, była każda z organizacyi państwowych zniewolona niejako, by myśleć wyłącznie o sobie, od obywateli zaś żądać oddania się im całkowitego, — t. j. zarówno ciałem, jak i duszą — oraz stawiania dobra państwa na planie pierwszym, t. j. ponad dobrami natury duchowej, słowem, by t. zw. racyę stanu podnieść do godności jedynej religii, w granicach państwa obowiązującej.

Wzgląd na te konieczności natury politycznej wystarcza w zupełności do zdania sobie sprawy, dlaczego sferom rządzącym t. j. czynnikom, za byt państwa odpowiedzialnym, nie mógł być wcale na rękę ów stan wolności i samodzielności duchowej, jaki przez regenerację chrześcijańską się osiąga, i dlaczego musiały one popierać i tolerować Kościół o tyle tylko, o ile zgadzał się, aby służyć za narzędzie, mające pomagać władzom w ich koercyjnej względem podwładnych funkcji.

Że religia chrześcijańska jest jedyną skuteczną tamą przeciw rozkładowym zakusom radykalizmu politycznego i zamachom anarchizmu, jestto pewnik, nie wymagający tutaj bliższego dowodzenia, — nie o to więc idzie nam, broń Boże, by Kościołowi zarzuty, z tytułu stanowiska tego czynić, lecz: czy tą to właśnie działalność ma on uważać za główne swe dążenie i czy naczelne zadanie Kościoła (w myśl słów Chrystusa Pana: »Królestwo moje nie jest z tego świata« (Jan 18, 36) oraz niemniej kategorycznego twierdzenia św. Pawła: »nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech« (Philip. III. 20), nie na tem raczej polega, by ojczyznę niebieską stawiać ponad ojczyznę ziemską, ponad przemijającymi zaś i tak często w sprzeczności względem siebie stojącymi, prawami ziemskimi, — wiecznych i niezmiennych praw Bożych.

Że Kościół Katolicki nie inaczej przez długi okres czasu posłannictwo swe pojmował i dopiero pod wpływem konieczności politycznych z zajmowanej przez czas pewien wyżyny dał się strącić, oraz, że właśnie ten to moment polityczny był źródłem większej części odszczepieństw, w pierwszym rzędzie schyzmy i reformacyi, a także powstania i rozwoju masoneryi, działającej w interesach imperyalistycznych międzynarodowego wielkiego kapitału — są to wszystko pewniki, jasne dla każdego, kto spojrzy okiem nieuprzedzonym na perypetye walki, jaką z Kościołem, nie przebijając w środkach, toczy »cezaryzm«, we wszelkich swych odmianach i gatunkach.

Jeśli »cezaryzm« z walki tej wyszedł zwycięsko, to tryumf swój zawdzięcza on w znacznej mierze temu, że przy pomocy całej sieci sprytnie obmyślanych i konsekwentnie stosowanych środków agitacyjno-sugestyjnej natury udało mu się opanować umysły mas i podstępnie wmówić w nie, że Kościół jest wrogiem państwa i postępu, że dąży do samowładnego panowania nad światem, a to w wyłącznym celu własnego zysku swego i t. d.

Do jakiego stopnia poglądy odnośnie, szerzone poniekąd przez urzędową i znajdującą posłuch naukę, są fałszywe, za dowód posłużyć mogą pisma L. Gumplowicza, uchodzącego w licznych kołach za powagę na polu socyologii i polityki, atoli nie wahającego się twierdzić, że kwestya dziewiętnastowiekowej walki między Kościołem a państwem, wszelkiego jest pozbawiona interesu naukowego¹⁾, oraz, że organizacja Kościoła Katolickiego, jako spadkobierczyni organizacji rzymskiej, nic innego ponad własne korzyści natury materialnej na celu nie miała.²⁾

Nie zdaje sobie sprawy Gumplowicz, czy też nie chce poprostu w antychrześcijańskim zaślepieniu swem zrozumieć, że walka ta stanowi w gruncie rzeczy sam rdzeń dziejów, wypełniających erę chrześcijańską i że wyrzucając ją po za nawias nauk historycznych, pozbawiamy się jedyne go światła, które mogłoby mroki dziejowe rozświetlić, wypuszczamy z ręki nitkę Aryadny, bez której nie sposób zorientować się w labiryncie faktów i w zamęcie zdarzeń dziejowych.

Nie uwzględnia Gumplowicz, że królowie z rąk Władzy Duchowej świecką swą władzę otrzymywali oraz, że w walce z władzami państwowymi stał Kościół na straży wolności duchowej i politycznej ludów, chroniąc je od ucisku i niewolnictwa i idącej za tem nieuchronnie degeneracyi, wskutek zabójczego wpływu zbytnej przewagi, lub zgola wszechwładzy państwa. Czyż potrzeba przypominać

¹⁾ L. Gumplowicz: Geschichte der Staatstheorien, Insbruck, 1905, str. 93.

²⁾ Ib. str. 95.

tu działalność św. Augustyna, św. Ambrożego, Hinkmara, Grzegorza VII., Tomasza Becketa, Innocentego III., św. Tomasza, Bonifacego VII. i t. d. — nie mówiąc już o walkach papieży z władzami świeckimi w ciągu trzech pierwszych wieków ery naszej, kiedyto rzadko którego papieża nie ozdobiła korona męczeńska, kiedy każdy prawie w walce z cesarzami musiał krew swą w obronie nauki Chrystusowej przelać?

Kto na historię zapasów tych okiem nieuprzedzonym spojrzy, ten pojmie, że w walce tej rozgrywały się losy ludzkości i że od wyniku ich zależało, czy zasiane przez Chrystusa Pana ziarna boskiej nauki miłości rozwiną się i plon bujny wydadzą, czy też świat na nowo spogańszczyje? ¹⁾

Praktyczne znaczenie rewolucji chrześcijańskiej, która zamknęła jeden okres historii i zapoczątkowała nową w dziejach ludzkości erę, polegało na oddzieleniu Władzy Duchowej od świeckiej i stworzeniu specjalnego organu jej piastowania.

»Chrystus — jak to powiada Ks. M. Morawski T. J.²⁾ — nie tylko w oderwanej zasadzie postawił rozgraniczenie między sferą cezara a sferą Boga, czyli religią, ale oparł tę zasadę na konkretnej instytucji: pierwsza sfera należała już naturalnym porządkiem do państwa, On drugą powierzył Kościołowi swemu. Ludzkość w naszych czasach, chcąc zawarować swą wolność polityczną, zaprowadziła podział władzy państwowej: innym powierzyła moc prawodawczą, innym sędowniczą, innym jeszcze wykonawczą i nazwała ten podział konstytucją. Otóż dziewiętnaście wieków przedtem Chrystus nadał ludzkości konstytucję nierównie donioślejszą, chroniącą od tyranii najistotniejszą jej wolność ducha i godność: przez podział między świecką i duchowną władzą«.

Wobec kapitalnej doniosłości zagadnienia tego, a nie mniej z uwagi na to, że zbyt często o rozgraniczeniu tem

¹⁾ Ob. »Der Papst und der Kaiser« przez J. N. Sweeney'a, O. S. B. tłum. niem. Castana. Linz 1876.

²⁾ Ks. Maryan Morawski T. J. »Wieczory nad Lemanem«, Kraków 1911.

zapomina się, gdy jest mowa o cywilizacyjnej roli Kościoła Katolickiego, niech mi wolno będzie przytoczyć tu jeszcze następującą cytataę z broszury kardynała Manninga.

»Istnienie Kościoła Katolickiego — powiada Kardynał Manning²⁾ — pośród świeckich władz ziemi zmieniło całkowicie ustrój polityczny ludzkości. Stworzył on na ziemi prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą władzę, niezależną od wszelkiego zwierzchnictwa ludzkiego. Wydarła ona z zakresu praw ludzkich całkowitą dziedzinę wiary i sumienia. Sumienie i wiara zależą od Boga jedynie i poddane zostały przezeń własnemu swemu autorytetowi, w który wyposażył on kierowany przez samego siebie Kościół swój... Oddzielenie władzy duchowej od świeckiej i supremacya duchowego porządku nad świeckim, ocaliła panujących od stoczenia się do rządu tyranów, ludzkość zaś od nieludzkiego niewolnictwa. Cezaryzm był, jest i musi być zawsze tyranią w zakresie politycznym, prześladowaniem zaś w duchowym, niezależnie od tego, czy jest on uosobionym w jednostce, w senacie czy w demosie. Naturalnym przeciwnikiem tego największego zła ludzkiego jest objawione przez Jezusa Chrystusa Prawo Boże i przelana przezeń na Kościół boska władza. Kościół był i będzie zawsze źródłem wszelkiej wolności ludzkiej. On to był macierzą wszystkich wolnych narodów. Wszelka wolność ducha i sumienia wśród ludzi, rodzin i państw płynie z ograniczenia władzy świeckiej; aliści ograniczenie władzy świeckiej może wyjść tylko z ramienia wyższej potęgi; wyższy autorytet należy zaś nie do zakresu porządku materialnego, lecz do dziedziny Prawa Bożego... Cezaryzm tkwi jednakże w samej naturze ludzkiej. Jest to rząd ciała i krwi, czyli »krew i żelaza« i lubo chrystyanizm ukrócił go na czas pewien, całkowicie nie wygasł on nigdy, jednakże. Przez całą historię chrześcijaństwa, od IV. do XVI. stulecia dążył bezustannie do tego, by na nowo zapanować.... Religijna historia

¹⁾ Dr. Edward Manning, Arcybiskup londyński: *Cäsarismus und Ultramontanismus*, tłum. niem. Linz 1874.

Anglii, Szkocyi, Danii, Szwecyi i Niemiec północnych w XVI. i XVII. wieku jest historią odzicia cezaryzmu i reakcyi przeciw religii i wolności sumienia.... Co jednak szczególnie na uwagę zasługuje, to, że podeptanie wolności chrześcijańskiej zostało dokonane pod hasłem wolności i sumienia!....

»*Divus Cäsar* i *Vicarius Christi* — to dwie osoby i dwa systemy, pomiędzy którymi nie tylko pokoju być nie może, lecz nawet zawieszenia broni.... Walczą oni ze sobą od wieków.... Atoli wynik walki nie może być wątpliwym. Ci, którzy przedtem byli zwycięzcami, zwyciężą znowu«.

Nie mam zamiaru dociekać tutaj, czy w perypetyach zmagañ tych rozwinął Kościół całą, na jaką go stać było energię, aby wyjść z niej zwycięsko i czy nie nazbyt rychło przed przemocą skapitulował; nie chcę również zajmować się rozstrzygnięciem pytania, co byłoby lepszem: czy zajęte przez Kościół stanowisko dyplomatyczno-kompromisowe, czy też walka *à outrance*? Dziś jednakże, zdaniem mem, nadszedł dla Kościoła moment rewanzu, — rewanzu chrześcijańskiego oczywiście, t. j. takiego, co to chlebem za kamienie odplaca. Przekonanie to czerpię stąd, że sfery rządzące, będąc dziś zmuszone walczyć, jak przyznają otwarcie, o samą egzystencję państw swych, łatwiej niż kiedykolwiek powinny dać się przekonać o bezpodstawności pretensyi swych do pełnej autarkii, i niczem nieskrępowanej suwerenności, oraz o koniecznej i nieuniknionej potrzebie jakiegoś organu centralnego, jako siedliska zwierzchniczej i wspólnej Władzy Duchowej, mającej możność występowania w roli sędziego, rozjemcy i pacyfikatora.

Jeśli z rządów przeniesiemy z kolei wzrok swój na ludy, to i tutaj także znajdziemy »konjunkturę« — jeśli się tak wyrazić wolno — wyjątkowo pomyślną.

Upadek wiary, jaki w sposób tak zatrważający w przedwojennej szerzył się dobie, nie dowodzi bynajmniej, by ludzkość potrzebę religii negowała. Przyczyny ochłodzenia się stosunku społeczeństwa do religii wypada, zdaniem mem, gdzieindziej zupełnie szukać, — płynęła ona stąd mianowicie,

że Kościół nie starał się w mierze dostatecznej o to, by dojrzewającym politycznie i intelektualnie masom dostarczać ze skarbca duchowych zasobów swych owych pożywniejszych i twardszych nieco pokarmów, jakich one w komplikujących się coraz bardziej stosunkach życiowych potrzebowały, — to też nic dziwnego, że dały się bez oporu prawie zwieść przez tych, którzy przez nieprzebieającą w środkach agitację oraz krzykliwą reklamę pozornie pożywnych, w gruncie rzeczy zaś czczych i bezwartościowych, lub zatrutych zgółą środków, masy tumanic usiłowały, aby w ten sposób wyzyskać upośledzone stanowisko Kościoła w widokach własnej korzyści.

Wobec tego, że dziś miały ludy możność przekonać się o istotnej wartości haseł i doktryn, któremi fałszywi opiekunowie tak długo je karmili, i z tej przeto strony nie można obawiać się poważniejszych przeszkód dla wzmożenia politycznej pozycji Kościoła Katolickiego, lecz wprost przeciwnie, zachęty raczej i pomocy.

Dość, że w oczach wszystkich odsłania się dziś Kościół, jako jedyna Potęga, mogąca zapewnić człowiekowi to, do czego dusza jego — nieświadomie częstokroć — lecz nie mniej z siłą elementarną dąży, t. j. wolność duchową, a co zatem idzie, i polityczną także, — bez pierwszej bowiem, wbrew szerzonym przez materyalistów poglądom, nie można marzyć o osiągnięciu drugiej; bo i jakżeż istnieć by mogła wolność w społeczeństwie, złożonem z tłumu niewolników duchowych? Wiedzą o tem dobrze ci, których sprężyną działania jedyną jest namiętność panowania gwoili wyzyskowi i korzyści materyalnych, toteż największe wysiłki ku takiemu urządzeniu świata skierowują, aby dusze tem skuteczniej módz znieprawiać, do hołdowania interesom materyalnym jedynie nakłaniać i wszelkie zadatki wolności duchowej w zarodku dusić.

Zależność wolności politycznej od wolności duchowej jednostek tak jest ścisła, że można powiedzieć, iż wolność polityczna jest funkcją wolności duchowej i że pomiędzy obu tymi rodzajami wolności istnieje stosunek ściślejszej pro-

porcyonalności, — t. j. że wolność polityczna wzmagą się wraz z osiągnięciem przez obywateli wyższych stopni wolności duchowej i na odwrót, że musi ona zanikać, gdy jednostki tracą swobodę ducha, rozumianą, jako panowanie nad namiętnościami z jednej strony i samodzielność sądu, czyli niepodatność na obce sugestye, z drugiej.

Wobec takiego stanu rzeczy, dziś rozchodziłoby się o to już jedynie, aby Kościół sam zrozumieć zechciał znaczenie momentu, jaki na zegarze dziejów dla niego wybił i wzbudził w sobie chęć do osiągnięcia wyżyny, jaka mu z wieku i urzędu się należy: z wieku: bo Władza Duchowa jest twórczynią władz świeckich, — z urzędu: bo stoi ponad nimi: słowem, by dążył do uzyskania tego stanu wolności i niezależności, bez którego nie może spełnić obu zadań kardynalnych, przez Chrystusa Pana mu powierzonych, t. j. z jednej strony doprowadzenia ludzkości do stanu całkowitego odrodzenia duchowego, z drugiej zaś, do połączenia odłamów, na jakie ludzkość pod względem politycznym się podzieliła, w jedną zgodną i harmonijną całość.

Za objaw niezmiernie pocieszający, wskazujący, że Kościół zaczyna być świadom obowiązków, jakie chwila obecna na niego nakłada i pragnie istotnie rozszerzyć i pogłębić w kierunku powyżej wskazanym działalność swą, zredukowaną tak długo do wzniosłej, lecz niewystarczającej zgoła dbałości o zbawienie dusz indywidualnych w życiu pozagrobowym, mniej lub więcej obojętną zaś na losy doczesne ludzkości, przez co rzucił ją na pastwę sił destrukcyjnych, — służyć może szereg znamiennych wielce głosów ze sfer kościelnych, jakie w czasach ostatnich dały się słyszeć. Najdonioślejszym i najbardziej charakterystycznym pod tym względem jest bodaj artykuł O. Lipperta (T. J.) p. t. »Narody i Kościół Katolicki«¹⁾, gdzie autor dowodzi konieczności dla Kościoła porzucenia dotychczasowej rezerwy i bierności politycznej oraz ujęcia w doświadczone dłonie

¹⁾ Stimmen der Zeit. Zeszyt lipcowy r. 1915.

swe sprawy połączenia ludzkości w jeden organizm, złożony z narodów, jako żywych i dopełniających się wzajemnie członków, — przyczem za naczelny w tym kierunku środek uważa planową i gorliwą pracę nad doprowadzeniem ludzkości do odrodzenia duchowego.

»Najdonioślejszem i najtrudniejszym zadaniem Kościoła Katolickiego w bliższej i dalszej przyszłości — powiada O. Lippert — musi stać się dążenie do doprowadzenia do jedności narodów, które w wojnie obecnej w sposób tak gwałtowny rozpadły się na dwa nieprzejednane wrogie sobie obozy.... Katolicyzm jest religią wewnętrznego przemiany oraz podniesienia duchowego. Nie bierze on ludzkości tak, jak ją znajduje, lecz chce i może.... podnieść ją przez odrodzenie do nowego życia, to nowe życie zaś jest najsilniejszą potęgą jednoczącą, jaka wogóle w sercach ludzkich może być czynną, jest realną, pełną łaski jednością w Bogu».

Artykuł O. Lipperta, szczególnie sympatyczny odźwięk, poza nielicznymi zastrzeżeniami, których tu poruszać nie będę, znaleźć może w sercach polskich; wszak postulat połączenia narodów chrześcijańskich w jedną całość solidarną oraz odrodzenia duchowego, jako jedynie pod tym względem skutecznego środka, stanowi ideę naczelną narodowej myśli polskiej, wyrażonej najdobitniej w dziełach mesyanistów naszych.

Rzeczą nazbyt jest oczywistą, aby nad tem szerzej rozwodzić się było trzeba, że ze wszystkich wyznań Kościół Katolicki jedynie do roli takiej jest powołany. Wystarczy zwrócić w tym celu uwagę na to, że jest to jedyne wyznanie, które nie uległo zwyrodnieniu przez zdegradowanie na religię narodową, państwową lub sekciarską, t. j. jedyne, które nie poszło w służbę potęg, dzielących ludzi, jedyne więc, które zachowało zamię wiary prawdziwej, albowiem przeznaczeniem religii jest właśnie służyć przede wszystkim za czynnik, mający ludzkość wiązać, jak to w samej etymologii wyrazu jasno jest zaznaczone (*religare*). Z poglądem tym tem łatwiej się zgodzimy, jeśli uprzytomnimy sobie, że nie co innego, jak ta to właśnie idea

była sprężyną działania największego geniusza politycznego, jakiego ludzkość wydała, a mianowicie św. Pawła, niestrudzonego w nauczaniu, że »nie masz Żyda, ani Greka«, »albowiem¹⁾ wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie«.

* * *

Przekonawszy się, że dla zachowania egzystencji ludzkości i uchronienia jej od zwyrodnienia moralnego, koniecznym jest istnienie Naczelnej Władzy Duchowej, jako czynnika jednoczącego odłamy, na jakie ludzkość pod względem politycznym się rozpadła — uznawszy dalej, że może nią być jedynie Głowa Kościoła Katolickiego, jako Arcypasterz Ludzkości i Najwyższy Stróż jej dóbr moralnych — oraz, że dla należytego i skutecznego spełniania obu swych funkcji kardynalnych, t. j. zarówno religijnej, jak i politycznej natury, musi być Ojcu Świętemu zagwarantowana zupełna wolność i niezawisłość od władz świeckich, — zastanówmy się z kolei nad pytaniem, w jaki sposób niezależność ta mogłaby być osiągniętą oraz przed zamachami wiecznie głodnych i nigdy nienasyconych namiętności nacjonalistyczno-imperyalistycznych zabezpieczoną.

Dla osób, ze sprawą tą bliżej obeznanych, jest rzeczą oczywistą, że jeden na to jest sposób, — a mianowicie udziałność papieska, zabezpieczona przez Państwo Kościelne, — w ten bowiem tylko sposób może Ojciec Święty osiągnąć powszechne zaufanie i ogólne u wiernych posłuszeństwo dla wydawanych przez siebie rozporządzeń i napomnień. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, wobec chorobliwego rozbudzenia namiętności politycznych i wzajemnych ku sobie zawiści i nienawiści ludów — wiara w neutralność i bezstronność Papieża w żaden inny sposób nie dałaby się osiągnąć i utwierdzić. A zresztą, jeśli przed wojną obecną można było co do konieczności utworzenia Państwa Kościelnego mieć jeszcze niejaki wątpliwości, to dziś — gdy nienormalność położenia Kuryi Rzymskiej w spo-

¹⁾ Galat. III. 26, 28.

sób tak dobitny i jaskrawy i tak dla całego świata katolickiego bolesny, zademonstrowaną została, musi wszelka co do tego wątpliwość zniknąć radykalnie i nieodwołalnie.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że dla przekonania o konieczności utworzenia Państwa Kościelnego osób, będących pod wpływem prądów «antyklerykalnych», uwagi powyższe mogą okazać się niedostatecznymi i że dla poparcia tezy naszej argumenty przytoczone trzeba by znacznie pogłębić i rozszerzyć; nie chcąc jednakże zbyt nierozważnie, szkicowi temu zakreślonych, rozszerzać, ograniczę się do przytoczenia kilku jeno głosów ze strony osób, jedynie w tych rzeczach kompetentnych i miarodajnych.

Oto np. słowa Piusa IX, wygłoszone w Allokucyi 20. IV. 1849 r. ¹⁾: «Dla wszystkich jasną jest chyba rzeczą, że wierzące ludy, plemiona i państwa nigdy nie mogłyby odnosić się do Papieża rzymskiego z pełnem zaufaniem i całkowitem posłuszeństwem, gdyby wiedziały, że nie jest on niezależnym, lecz poddanym jakiegoś księcia lub rządu. Nie mogłyby one bowiem nigdy pokonać podejrzania, że Papież stosuje przepisy swe do woli onego księcia lub onego rządu, w którego kraju przebywa, wobec czego nie wahałyby się odmawiać nieraz rozporządzeniom papieskim posłuszeństwa. Niechaj przeciwnicy świeckiej władzy Papieża orzekną sami, z jakim zaufaniem i z jakim stopniem posłuszeństwa przyjmowałiby napomnienia, nakazy i konstytucye Papieża, gdyby musiały spoglądać nań, jako na poddanego jakiegokolwiek państwa lub księcia, zwłaszcza, gdyby szło o panującego, z którym od dłuższego czasu prowadzą wojnę».

Podczas ostatniego jubileuszu Grzegorza VII w odpowiedzi na złożony z tej okazji adres oświadczył Papież Leon XIII, co następuje ²⁾:

¹⁾ Cyt. według broszury Dra Johannesesa Zwergera, ks. biskupa z Seckau p. t. «Die Notwendigkeit die weltliche Herrschaft des Papstes wieder herzustellen». Graz, 1870, str. 17.

²⁾ Cyt. według prof. P. Resch'a: «Das Papstum u. das Völkerrecht». Graz i Lipsk, 1889.

«Wzniosła idea, tworząca żywotną podstawę walki, jakie Papiestwo z potentatami ziemskimi toczy, wyraża się w tem, że Oblubienica Chrystusowa niczyją nie może być poddanką».

9-go czerwca 1862 r. było wokoło osoby Ojca Świętego w Rzymie zebranych nie mniej, jak 265 biskupów. Dnia poprzedniego już — pisze we wspomnianej przez nas broszurze ks.-biskup Zwerger ¹⁾ — wypowiedzieli się biskupi w adresie swym do Ojca Świętego o świeckiej władzy Papieża w sposób następujący:

«Świeckie posiadanie Stolicy Apostolskiej uznajemy jako konieczność i jako wyraźne zrządzenie Opatrzności Bożej i oświadczamy, że w obecnym stanie rzeczy świeckie panowanie nieodzowną jest koniecznością ze względu na pożytek i niezależne kierownictwo dusz i Kościoła. Papież, jako Głowa Kościoła, nie może być poddanym żadnego księcia, ani gościem jego nawet, lecz powinien na własnym gruncie i we własnym kraju własnym być Panem, aby w dostojnej, spokojnej i podniosłej niezależności móżdż wiary katolickiej bronić i ochraniać ją, oraz całem chrześcijaństwem rządzić i kierować niem».

«Do uroczystego oświadczenia Papieża i zebranych wokoło osoby jego biskupów przyłączyła się później — dodaje ks.-biskup Zwerger ²⁾ — i reszta biskupów wszystkich narodowości i to z taką stanowczością i dobitnością, jak to w kwestyi, nie dotyczącej wiary bezpośrednio, nigdy jeszcze w całej historii się nie zdarzyło. Do sierpnia roku następnego (1863) w tym samym sensie wypowiedziało się już 800 biskupów. Czyż może wobec tego ktokolwiek, kto prawdziwym chce być katolikiem, odmiennego w tym względzie być zdania?»

Od siebie dorzuca w cennej broszurze swej ks.-biskup uwagi następujące: «I w samej rzeczy — powiada on ³⁾ — do wszystkich motywów, jakie dotychczas za niezależnością

¹⁾ l. c.

²⁾ l. c. str. 43.

³⁾ l. c. str. 25.

Papieża przemawiały, dochodzi w czasach obecnych jeden jeszcze całkiem swoisty moment, a mianowicie wystąpienie na widownię narodowości i ich wzajemne względem siebie zawiści i przeciwieństwa. Najwyższy Namiestnik Chrystusowy, Ojciec powszechny wszystkich wierzących, musi, oczywista, stać ponad wszystkimi narodami, ponad wszystkimi partjami, żadnej narodowości nie może on być poddanym...

«Jeśli Kościół ma zadania, poruczone sobie przez Chrystusa Pana i święte powołanie swe wypełnić, to rzeczą jest nieodzowną, aby nie był on skrępowanym i ujarzmionym. Aliści, bez świeckiego panowania będzie on ze względu na czasy, jakie przeżywamy, i ujarzmionym i skrępowanym. Dlatego to świeckie panowanie Papieża jest koniecznością. Żadna wyższa godność nie może na ziemi być pomyślana nad Namiestnika Chrystusowego, dlatego byłoby to czemś niegodnym i przeciwnem naturze, gdyby ten, który godność tę piastuje, miał komukolwiek innemu jeszcze, oprócz Panu Bogu, być poddanym... Wolnym i od nikogo niezależnym musi być Powszechny Ojciec i Kierownik wszystkich wierznych świata całego, jeśli ma występować jako Sędzia Najwyższy i jako prawodawca w rzeczach kościelnych, bez stroniczego względu na osoby i narodowości... Dlatego prawdą jest bezwzględną, co wszyscy nieuprzedzeni przyznają, że całe zagadnienie wolności Kościoła sprowadza się do politycznej niezawisłości Papieża, i że upadek pełnej udzielności Jego musi sprowadzić upadek wolności kościelnej w całym świecie».

Że tak jest istotnie, t. j. że upadek wolności i niezależności Papieża oznacza upadek Kościoła Katolickiego, na to mamy dowód pośredni, nie mniej przecie ważki, w tem, że wrogowie religii chrześcijańskiej wogóle, katolicyzmu zaś w szczególności, główne ataki swe skierowują w stronę Kuryi Rzymskiej, wiedzą bowiem dobrze, że trafiając w głowę, tem samem cały porażają organizm. Najwięcej pod tym względem ruchliwości, konsekwencji i zaciętości ujawnia owa potężna organizacja międzynarodowa, znaj-

P.I.F.

dująca oparcie w masoneryi, która dla osiągnięcia zamierzeń swych, nie przebiera w środkach i żadnych nie szczędzi wysiłków i ofiar, byle zburzyć tę jedyną, mogącą skutecznie przeciwstawić się jej Potęgę, jaką jest Kościół Katolicki, mający za zadanie stać na straży wolności duchowej ludzkości i zabiegać o połączenie jej węzłami miłości bratniej, a więc spoidłem jedynie trwałem i niepożytem, — kruche bowiem węzły interesu materyalnego, do którego tamci się odwołują, zrywają się za lada targnięciem lub zmianą warunków.

Kto rozkładowym siłom, wychodzącym od czcicieli Interesu i Mamona i prowadzącym Europę do zguby nieuchronnej, pragnie w imię ratunku ludów chrześcijańskich skutecznie przeciwstawić się, ten, poznawszy źródło i naturę zła, świat nasz toczącego, musi stać się zwolennikiem poddania władz świeckich pod zwierzchnictwo Powszechnej Władzy Duchowej, jako Czynnika Jednoczącego, — wobec tego zaś, że nie może to nastąpić dopóty, póki Głowa Kościoła Powszechnego nie odzyska całkowitej niezależności i wolności przez oparcie się na własnem Państwie, dążyć musi do utworzenia Katolickiego Państwa Kościelnego.

Istnieją co prawda powierzchowni optymiści, którym się wydaje, że niezawisłość Ojca Świętego byłaby zabezpieczoną dostatecznie, gdyby wolność Watykanu zagwarantować przez formalne zobowiązanie międzynarodowe. Aliści jest to mrzonka, oparta na nieuzasadnionem zaufaniu do zabiegów dyplomatycznych i umów papierowych, — zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie, do jakiego stopnia lud włoski jest sfanatyzowany na punkcie egoizmu narodowego, oraz że rządy sprawuje we Włoszech klika masońska, będąca nieprzejednanym wrogiem «papizmu».

Za mrzonkę trzeba uważać również myśl, aby mogło się udać przywrócenie dawnego Rzymskiego Państwa Kościelnego w razie zwycięstwa Austro-Węgier nad Włochami, bo nawet, gdyby zdetronizowanie dynastji sabaudzkiej było możliwe, to i w takim razie projekt ten nie byłby wyko-

nalnym, a to już z tego choćby względu, że rzeczą jest wykluczoną, by sfanatyzowana pod względem poczucia narodowego ludność włoska zgodziła się dobrowolnie na poddanie się władzy kościelnej, — rzeczą zaś jest oczywistą, że trwałość i godność Państwa Kościelnego, a zatem i moralny autorytet jego na zewnątrz, wymagają jako *conditio sine qua non* oparcia władzy duchowej na posłuszeństwie, płynącym z uczucia szczerzej miłości podwładnych, nie zaś z przymusu lub strachu.

Ci, co mrzonkom takim hołdują, opierają je na mniemaniu, że Włochy wciąż jeszcze są pojęciem geograficznym tylko, a więc na niedostatecznym uwzględnieniu faktu, że proces wewnętrznej asymilacji społecznej został we Włoszech ukończony, że jedność narodowa jest tam uważana za największy tryumf historii i stanowi przedmiot czci niemal religijnej, — wreszcie, że bieg historii nie da się odwrócić ani wstecz cofnąć.

Wobec tego, że i każdy inny naród, mający samopoczucie swej odrębności i jedności — a takimi są wszystkie narody chrześcijańskie — musi pragnąć posiadania własnego rządu narodowego, służącego jego wyłącznie interesom i w razie potrzeby umiejącego przeciwstawić się innym narodom i państwom, — możnaby mniemać, że z zamiaru stworzenia Katolickiego Państwa Kościelnego raz na zawsze trzeba skwitować i że w warunkach obecnych, t. j. przy stanie współczesnym wyobrażeń ludzkich, jest to mrzonka, nie mająca żadnych szans urzeczywistnienia.

* * *

Przekonamy się wkrótce, że tak źle, jakby to na podstawie rozważań powyższych mogło się zdawać, nie jest wcale, — aliści zanim udzielimy odpowiedzi na pytanie, gdzie jest wyjście z «impasu», w którym znaleźliśmy się, musimy zwrócić uwagę na pewną okoliczność, której uwzględnienie znakomicie tok dalszych rozumowań może nam ułatwić.

Idzie mianowicie o uświadomienie sobie, że do utworzenia państwa, wogóle mówiąc, dwie rzeczy są potrzebne: z jednej strony władza państwowa, z drugiej podwładny jej lud wraz z krajem przez siebie zamieszkiwanym. Dwoistość ta nie jest zresztą czemś wyłącznie dla ustrojów politycznych swoistem, lecz odnosi się — zgodnie z filozofią arystotelesowską — do wszystkich tworów natury. Obie połowy, z których rzeczy naturalnie są złożone, są to: «forma» i «materya», będące jak gdyby dwoma biegunami jednej i tej samej siły, — biegunami, z których jeden nazwałby można dodatnim i oznaczyć przez «+», drugi zaś odjemnym i oznaczyć przez znak: «—».

Poeci prawdę tę, dla oka cielesnego ukrytą, odczuwają intuicyjnie, — jak tego dowodzą np. poniższe słowa Zygmunta Krasińskiego z Wstępu do «Przedświtu»:

«Płciowość, polarność jest prawem powszechnem, — tak w naturze, jak duchu, tylko że pod coraz wyższymi kształtami się objawia... Zawsze jedna połowa posługuje się drugą, na to, by całość istnieć mogła».

Mając prawdę, w prawie powyższem wyrażoną, na uwadze, zastanówmy się obecnie, jakie wymagania musimy dla «formy», jakie zaś dla «materyi» postawić, by można było całość, o którą nam chodzi, t. j. Katolickie Państwo Kościelne, złożyć.

Co się tyczy «formy», to musi być nią władza państwowa o typie ogólnoludzkim, zatem nie narodowa, ani do ustroju jakiegoś poszczególnego państwa, własne swe zadania na oku wyłącznie mającego, przystosowana, wogóle nie do pewnych tylko warunków czasu i miejsca ograniczona, lecz władza powszechna i wieczna, t. j. odnosząca się do całej ludzkości, bez różnicy narodowości i rasy oraz będąca spadkobierczynią bezpośrednią Władz Duchowych epok poprzednich. W chwili obecnej władzę taką reprezentuje na ziemi jedynie Papieństwo, — z jednej strony jest ono bowiem Władzą Kościoła Katolickiego czyli Powszechnego, z drugiej zaś, w samej rzeczy spadkobiercą tradycyi postępu religijnego, — stanowiąc jeden ze

szczebli, przez które ludzkość w drodze swej ku Bogu przejść musi.

«Od nicości do Boga, przestrzeń na tony, szczeble podzielona» — powtórzywszy można tu za Towiańskim ¹⁾, — przyczem dodać wypada, że z każdym nowym przez ludzkość osiąganym szczeblem zaczyna się nowy okres historii, oraz że na każdą z epok nie kto inny ton nadaje, jak Władza Duchowa właśnie, jako twórczyni wszystkich innych władz i wartości moralnych, — przyczem za każdym razem światło tej władzy coraz to szersze obejmuje kręgi i, dzięki coraz większej duchowej potędze swej, coraz bardziej rozstrzygający wpływ na losy ludzkości wywiera. Dziś nadeszła chwila dziejowa, gdy współczesnej Władzy Duchowej sądzonem jest wstąpić na wyższy szczebel owej drabiny, wiodącej ku Bogu, wstąpienie to zaś pozwoli ludzkości rozpocząć nowy okres dziejów z wyższej i bliższej Boga podstawy, co na epokę tę więcej światła Bożego, a zatem i więcej szczęścia, piękna, pokoju i harmonii rokuje. Ziści się zaś to wówczas jedynie, gdy gotowa w postaci Państwa «forma» przewieli się w odpowiednią dla siebie «materję», aby złożyć zdrową i zdolną do życia całość, mogącą leżące na niej zadania z pomyślnym spełnić wynikiem.

Z kolei rzeczy przystąpmy do rozpatrzenia warunków, jakim odpowiadać musi «materya», aby można było uznać ją za odpowiednią dla Powszechnej, t. j. Katolickiej Władzy Duchowej uzupełnienie?

Polityczna materya ta, czyli lud, mający stać się podścieliskiem Ogólnoludzkiej Władzy Duchowej, dwom musi kardynalnym odpowiadać warunkom.

Przedewszystkiem musi lud ten odznaczać się wysokim stopniem poczucia religijnego, gdyż w takim tylko razie możemy odeń oczekiwać szczerego i chętnego poddania się Władzy Kościelnej, — jak to zaś wyżej zauważyliśmy,

¹⁾ p. Współdział Adama Mickiewicza w sprawie Towiańskiego. Paryż 1877, t. I, 57.

unia Władzy i Ludu w Państwie Kościelnem bezwarunkowo wypływać musi z wzajemnej szczerzej skłonności serca, czyli być — jeśli się tak wyrazić wolno — małżeństwem z miłości, nie zaś z interesu tylko, ani tem mniej z przymusu.

Powtóre, musi «wybrany» lud ten być jeśli nie beznarodowym, to dobrowolnie «odnarodowionym», bo taki tylko stać się może «ludem powszechnym», a zatem i odpowiedniem dla ogólnoludzkiej Władzy Duchowej podłożem, — innemi słowy, musi to być lud, któryby narodowość swą utożsamiał z katolicyzmem.

Obu wymienionym przed chwilą warunkom odpowiada lud polski jedynie, o czem wkrótce dowodnie się przekonamy.

Atoli, zanim do przedstawienia dowodów prawdziwości twierdzenia powyższego przystąpimy, pragnąłbym zwrócić uwagę na kilka okoliczności, których uwzględnienie pozwoli nam odsłonić wewnętrzny i nader ściśły związek pomiędzy problemem polskim a papieskim, a więc pomiędzy obu kwestyami, które wypłynęły dziś siłą rzeczy na porządek dzienny zagadnień politycznych i dla dyplomacyi zawodowej okazują się, jako najtrudniejsze bodaj do rozwiązania.

Popierwsze, Papiestwo i Polska padły ofiarą jednych i tych samych egoizmów, a mianowicie: namiętności nacjonalistycznych i dążeń imperyalistycznych, przyczem nienawiść ich z jednego i tego samego ściągnęły na siebie powodu: Papiestwo — jako ostoja wolności duchowej, Polska — jako reduta wolności politycznej.

Powtóre, dyplomacya europejska usiłowała obie sprawy te w jeden i ten sam pogrzebać sposób, a to przy pomocy metody przemilczania. W obu wypadkach na nic się to jednak nie zdało, — powód zaś niepowodzenia tego jest jednaki; zjawisko to można bowiem sprowadzić do tej samej zasady, która jest miarodajną i w kryzysach moralnych, jakim ulegają jednostki.

A mianowicie, gdy zbyt trudne dla niedość rozwiniętego umysłu lub przykre dla stępiełego sumienia zagadnienie natury moralnej zostanie przez jaźń zepchnięte pod próg świadomości, to nie ginie ono bynajmniej wskutek zabiegu tego, lecz żyje w podświadomości dalej, — z kryjówki zaś swojej niepokoi świadomość tak długo, aż wywoła to wreszcie wybuch kryzysu, który wyprowadzi je na powierzchnię świadomej jaźni i zmusi do rozwiązania, zgodnego z prawem moralnem.

Zupełnie to samo da się powiedzieć o obu sprzężonych z sobą nierozzerwalnie zagadnieniach, tak silnie obciążających sumienie polityczne Europy, — przyczem z wszelką pewnością twierdzić jesteśmy w prawie, że gniew Boży dopóty nie będzie odwrócony ani pokój między zwaśnionymi narodami przywrócony, póki obrażone wskutek grzechów polityki Prawo Boże nie znajdzie zadośćuczynienia przez zgodne z Wola Bożą ich rozwiązanie.

Potrzenie i to paralelizmu obu problemów tych dowodzi, że nie dadzą się one rozwiązać przez powszednie sposoby sztuki dyplomatycznej, lecz jednocześnie tylko i w jaknajściślejszym ze sobą zespole.

Jeśli idzie o piśmiennictwo polskie, to myśl o wewnętrznej łączności sprawy polskiej i papieskiej, nie jest zupełnie nowa.

Tak n. p. w pracy Bronisława Dembińskiego, »Papiestwo wobec upadku Polski« znajdujemy myśl podobną, w dowód czego następujący cytat pozwolę sobie przytoczyć:

»Gwałt na Polsce, gwałt na Rzymie dokonany — powiada Dembiński¹⁾ — to objawy równie charakterystyczne rozpasania złych instynktów.... Są wspólne lub pokrewne rysy w dziejach naszych i papieskich... Doszło wreszcie do tego, że Papież we własnej stolicy przestał być panem, że tułaczem był naród na własnej ziemi, jest tedy pewna

¹⁾ Dr. Bronisław Dembiński: »Papiestwo wobec upadku Polski« Kraków, 1893.

wspólność doli i wspólność niebezpieczeństw, a nie wspólność chwilowych tylko interesów».

*
*
*

Dla przekonania się o prawdziwości twierdzenia, że w dzisiejszym momencie dziejowym jedynie lud polski nadaje się do tego, by stać się »materją« dla Państwa ściśle Katolickiego, stoją dwie dla nas otworem drogi: jedna z nich to odwołanie się bezpośrednio do ludu polskiego, druga — to poznanie przekonania tych, których za wyraziciele niesfałszowanego ducha Narodu Polskiego uważać należy.

Otóż, co się tyczy ludu polskiego, to sprawa przedstawia się jasno i niedwuznacznie. Zapytajcie kmięcia polskiego: czem jest? — odpowie wam nieomylnie — o ile przez sztuczną agitację nacyonalistyczną nie został obalamucowanym, że jest katolikiem. Lud polski wyznania od narodowości nie odróżnia. Polskość i katolicyzm — są to dla nieskażonej umysłowości jego synonimy. Wiadomą jest również rzeczą, że pod względem szczerości i głębokości uczucia religijnego oraz posłuszeństwa względem władz kościelnych, żaden lud z polskim współzawodniczyć nie może.

Trudniejszą nieco staje się sprawa, gdy idzie o wykazanie, że taki sam pogląd stanowi również przekonanie prawdziwych przedstawicieli polskiego ducha narodowego, — może tu powstać albowiem wątpliwość co do tego, kogo za nich uznać należy?

Że w pierwszej linii trójcę wieszczów naszych: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, za wyraziciele takich uważać należy, na to otrzymamy niewątpliwie zgodę całego bodaj ogółu polskiego.

Trudniej natomiast poszłoby ze sprawą przekonania społeczeństwa naszego, że najprawdziwszym wyrazicielem narodowego ducha polskiego był twórca idei mesyanizmu polskiego, Andrzej Towiański.

Trudność ta stąd przedewszystkiem pochodzi, że Sprawa Towiańskiego jest pokryta dotychczas dla szer-

sze go ogółu grubą zasłoną tajemniczości i niewielu tylko wtajemniczonym dokładnie znana, szersze natomiast warstwy jaknajbłędniejsze o niej mają wyobrażenie, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się niesumienna lub zgoła stronna krytyka ¹⁾.

Aliści można zaręczyć, że potrzeba wtajemniczenia jeno w arkana sprawy tej, aby nie tylko odkryć w Towiańskim przedstawiciela prawdziwego ducha Polski, lecz i uznać w nim owoc tysiącletnich dziejów jej, żywą syntezę jej historyi, okazującą na osobie jego, jako na typie — drogę, jaką ma iść Polska, jeśli wielkiemu duchowi swemu nie ma sprzeniewierzyć się i posłannictwa swego zdradzić.

Po wydaniu «o w o c u» takiego, upierać się przy tem, by żyć dla siebie tylko, t. j. w myśl wskazań *egoizmu narodowego* — jestto grzech, równy temu, jaki w swoim czasie popełniła przeważająca część ludu żydowskiego, która nie poszła za głosem wyszłego z jego łona Zbawiciela, lecz bez względu na wymagania logiki i etyki, usiłowała zachować przebrzmiałą i nikomu już niepotrzebną narodowość swą.

Jakie było w istocie rzeczy znaczenie owej grupy 44-ech tułaczy, zebranych wokoło osoby Mistrza Andrzeja — grupy, wśród której świecą imiona takie, jak Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Zan i inni, malują to najlepiej słowa

¹⁾ Dla okazania niesumienności krytyki tej przytoczę następujący cytat, dowodzący do jakiego stopnia byli w błędzie ci, którzy dla oczernienia Towiańskiego, przedstawiali go, jako wroga katolicyzmu i papieżstwa: »Dla dalszej służby mej — powiada Towiański (p. Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Towiańskiego, Paryż, 1877, t. II str. 312) — muszę postarać się o błogosławieństwo Papieża i w tym celu udaję się do Rzymu, ...W dyplomacyi oraz zatargach zbrojnych obywno się dotychczas bez interwencyi Papieża, i wielki popełnił błąd Napoleon, nie czcąc dostatecznie Papieża, jako Namiestnika Chrystusowego, a mianowicie traktując go na równi z innymi suwerenami. My natomiast, jako śludzy Jezusa Chrystusa, nie możemy działać na ziemi bez porozumienia ścisłego z władzą, której przeznaczeniem jest reprezentować ducha Jezusa Chrystusa. Ten lub ów Papież może nie być prawdziwym reprezentantem ducha tego, niemniej reprezentuje on formę i urząd, ustanowione przez Jezusa Chrystusa samego«.

Towiańskiego, pisane w liście do G. z Rychterswyłu d. 28 października 1846 ¹⁾):

»Dla rachunków wiekowych przeszłych wybrał Bóg z wielu te sługi swoje, na tułactwo, na rekolekcyę przed spełnieniem wielkiej służby i powołał pierwsze te sługi do poznania i przyjęcia woli swojej, ukazania jej spełnionej w sobie i podania jej Polsce, a przez Polskę rodzajowi ludzkiemu«.

W łonie grupy, żyjącej w atmosferze duchowej nauki i bezpośredniego oddziaływania Towiańskiego, skryształizowała się w formie ostatecznej idea Mesyjanizmu Polskiego, idea, pod wpływem której patryotyzm polski uległ gwałtownemu przestoczeniu, albowiem z miłości, rozumianej jako dbałość o dobro własnego li narodu i kraju, przedzierzgnął się i uwznioślił na miłość wyższego rzędu, a mianowicie na miłość o tonie chrześcijańskim, t. j. na miłość, rozumianą, jako ofiara dobrowolna z tego, do czego na ziemi najmocniej było się przywiązany, a to dla spełnienia woli Bożej, dla ratunku całego rodzaju ludzkiego z niedoli i z niewoli, zarówno duchowej, jak i politycznej.

Główną powinnością chrześcijańską Polaka miało stać się odtąd postawienie w sercu swem miłości woli Bożej ponad miłością ojczyzny ziemskiej, wzięcie »za gwiazdę życia badanie woli tej, poddawanie się jej i spełnianie jej« ²⁾ w ten tylko bowiem sposób będzie mogła Polska stanąć w obliczu świata i spełnić swe dla niego powołanie, jako »naród - sługa Boży«, jako »urząd chrześcijański, wzór życia chrześcijańskiego prywatnego i publicznego«.

Gdyby Polska okazała się oporną myśli Bożej, leżącej na niej i nie poddała się wyraźnej dla niej woli Bożej, wyczytanej w natchnieniu proroczem przez wieszczów naszych, — w takim razie, jak powiada Towiański: »nowy ten Izrael doświadczy gniewu Bożego, jakiego doświadczył Izrael dawny za opór swój woli Bożej, słowu Bożemu«. Wszystkie inne sposoby oddalenia krzyżów ziemskich — do-

¹⁾ Współdziałł etc. II. 59.

²⁾ Andrzej Towiański, Pisma, Turyn t. III. str. 108.

daje Towiański — stawać się będą w epoce tej coraz mniej skutecznymi dla wszystkich, a zupełnie bezskutecznymi dla Polski.

Do jakiego stopnia prorocze były te słowa, świadczą wypadki współczesne, a mianowicie z jednej strony sam wybuch kryzysu, który przeżywamy, z drugiej zaś jałowość i bezskuteczność zabiegów polityków zawodowych, uciekających się do owych potępianych przez Towiańskiego ziemskich wyłącznie środków działania.

Istnieją sytuacje, i to zarówno dla jednostek, jak i dla narodów, — sytuacje, z których ani wyjścia ani ratunku niema, o ile ziemskich tylko imać się sposobów, — sytuacje zupełnie rozpaczliwe na pozór. W razach takich jest jednakże sposób ratunku, jest wyjście, — aliści jedynie przez ową »ciasną bramę«, o której mówi Ewangelia.

Ratunkiem z niedoli, z której sposobami ziemskimi nie tylko podnieść się nie można, ale przez uciekanie się do nich w jeszcze większe wpada się opresye, jest nic innego, jak droga dobrowolnej ofiary chrześcijańskiej, droga miłości czynnej Słowa Bożego, droga krzyża, czyli owego jarzma i brzemienia, które — gdy dobrowolnie na się wzięte — »wdzięczne« jest i »lekkie«.

Posłuchajmy, jak myśl tę wyraża Fortunat Strowski w Przedmowie do kursów literatury słowiańskiej, wydanych po francusku p. t. »Les Slaves« :

»Ale gdy wreszcie żołnierz jest rozbrojony, a filozof skazany na milczenie — powiada Strowski ¹⁾ — pozostaje jedna broń jeszcze, jedno słowo, którego nic nie wstrzyma ani nie ujarzmi: to ofiara właśnie. Nie tracić wiary, mieć nadzieję niezwalczoną, cierpienia wszelkie przyjmować w miłości, oto co gotuje tryumf, co uodparnia przeciw czasowi, przemocy i śmierci. Polska wie o tem w chwili obecnej i składa światu dowody tego«.

Jedną z głównych przyczyn opornego względem idei mesyanizmu polskiego stosunku społeczeństwa jest błędny

¹⁾ P. »Les Slaves« etc. str. XIV.

pogląd ogółu na istotę ofiary chrześcijańskiej, której mesyanizm żąda od Polski a którą ogół ten identyfikuje z pojęciem samozagłady lub samobójstwa politycznego. Tymczasem ani mesyjniści nasi nie podsuwali narodowi myśli o samobójstwie politycznym i przyczynieniu się w ten sposób do tryumfu przemocy, ani idea ofiary i poświęcenia nie jest równoznaczna bynajmniej z pojęciem samozagłady. W rzeczywistości idzie tu o rzecz wręcz odmienną, aniżeli szerszemu ogółowi się wydaje, — ofiara chrześcijańska nie tylko bowiem nie prowadzi do zagłady, lecz wprost przeciwnie: do postępu, do rozwoju duchowego, do wzniesienia się na wyższe szczeble mocy i energii, — niedostępne dla ludzi, przywiązanych niewolniczo do swego «ja» ziemskiego, cielesnego.

Ktoby myśl tę lepiej zrozumieć pragnął, temu polecić można oprócz pism Towiańskiego zapoznanie się z doktryną filozoficzną Ludwika Królikowskiego, wymagającego jako głównego warunku postępu, ofiary i pokuty. »W samej rzeczy — mówi Mickiewicz, zdając sprawę z poglądów tego tak mało niestety znanego obecnie filozofa naszego ¹⁾ — chcąc porzucić niższy stopień i wspiać się wyżej na drabinie życia duchowego, musimy najpierw poczuć obrzydzenie do tego szczebla niższego i oderwać się od niego. Właściwie mówiąc, pokuta nie ma innego znaczenia filozoficznego... Ofiara, jestto porzucenie właśnie tego, co nas z niższą pozycją naszą wiązało«.

Zupełnie to samo dotyczy i ofiary chrześcijańskiej w odniesieniu do narodu. Podobnie do tego bowiem, jak jednostka za ofiarę ze swego »ja« dotychczasowego, ze swej marnej »formy cząstkowej«, o którą przez niewiedzę tylko, t. j. przez niezajomość Chrystusa tak obstawała, otrzymuje w nagrodzie, sownie cierpienia i doświadczenia przebyte opłacającej, naturalne »dopełnienie« duszy swej w Chrystusie ²⁾, wraz z wszystkimi zawartymi w Nim skarbami

¹⁾ Les Slaves etc. str. 207.

²⁾ Coloss. II. 10.

«mądrości i umiejętności¹⁾», — tak i naród do przemiany takiej (t. j. odrodzenia chrześcijańskiego) przeznaczony i wybrany, gdy dla miłości Boga wyrzeknie się egoizmu swego narodowego, zasłuży przez ofiarę na otrzymanie Władzy czyli Formy Powszechnej, reprezentującej na ziemi Słowo Boże, przez co zostanie podniesiony do godności narodu kapłańskiego, »narodu-sługi Bożego«, »narodu-urzędu chrześcijańskiego«.

Dziś nastał dla Polski moment przełomowy, — chwila, w której naród cały ma obowiązek zrozumienia tego, co z górą 70 lat temu zrozumiała garstka tułaczy, reprezentująca Myśl Narodową, — po zrozumieniu zaś wkroczenia na drogę, jaką owa awangarda duchowa przeczuła i wskazała mu.

Prorocy i wieszczowie nasi zarzekali się jaknajkategoryczniej przeciw idei odbudowania Polski poto tylko, aby mogła ona cieszyć się posiadaniem państwowości, stojącej wyłącznie na usługach interesu własnego li narodu, oraz przeciw wszelkim przedsięwziętym w tym celu próbom, — tem bardziej, że o jałowości ich z góry najmocniej byli przekonani.

»Ale widzicie bracia — wołał n. p. wieszcz nasz w dn. 3. V. 1843 r. na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu²⁾ — że mimo to wszystko (tj. pomimo najmędrzych poczynań i najbardziej bohaterskich wysiłków) Polska upadła i powstać nie może, o ile nie zerwie zupełnie z przeszłością, o ile nie odrodzi się w duchu... Ale się odrodzić nie można nie umarłszy, niema życia, gdzie niema śmierci, i nie byłoby bez niej wielkiego dzieła zmartwychwstania Pańskiego«.

Idea Polski dla Polski tak była mesyanistom naszym wstrętna, że nie wahali się odrzucać jej — nawet gdyby odbudowanie Polski miało być dokonaniem przez kombinacye dyplomatyczne, — bez żadnej ze strony Polski ofiary ni wysiłku.

¹⁾ Coloss. II. 3.

²⁾ Współudział etc. I, 83.

»Tak też i z nami — mówi Mickiewicz ¹⁾ — zło, widząc Sprawę Bożą, wszystkimi siłami będzie chciało ton zniszczyć, sprawi nawet, iż oddawać nam będą Polskę, ale nie chcemy Polski, jeżeli nie ma być Polską na drodze Bożej«.

»Na cóżby — mówi w innym miejscu ²⁾ — przydało się burzyć świat cały, bez tego zburzenia bowiem nie będzie Polski, gdyby miał być na globie przywrócony jeden drobny naród na wzór innych«.

Podobnie myślał Juliusz Słowacki :

»Bóg bowiem — pisał do Emigracyi ³⁾ — chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody... Któż pomoże ludziom niepotrzebnym? którzy oświadczają wyraźnie, iż chcą dom swój na to tylko odebrać, aby w nim używali dostatków i wczasu, albo czynili rzeczy, pracom innych narodów podobne«.

Do ks. Czartoryskiego zaś pisał ⁴⁾: »A ludzie wielcy nasi... chcą zająć miejsce potrzebne na świecie i uczynić to, czego inne rasy pomimo najlepszej woli uczynić nie mogą«.

Najdosadniej bodaj i najenergiczniej myśl tę wypowiedział sam Towiański, a mianowicie słowy następującemi : »Niech emigracya tylko w duszy poczuje, że myśl o Ojczyźnie ziemskiej nie wedle woli Bożej jest zbrodnią, zem łajdak, kiedy tego pragnę ⁵⁾...«

Wyznaczając Polsce drogę ofiary z egoizmu narodowego i wyrzeczenia się myśli o państwowości, mającej służyć interesom własnego tylko narodu, nie mieli mesyaniści nasi bynajmniej na myśli zagłady ojczyzny, lecz wprost przeciwnie, w ofierze tej widzieli drogę do podniesienia jej na wyżynę, niedostępną dla ludów, które utraciły już doszczę-

¹⁾ Współudział etc. I, 69.

²⁾ Współudział etc. I. 84.

³⁾ Pisma Juliusza Słowackiego, wyd. A. Górskiego, Kraków, t. VI, str. 75. O potrzebie Idei.

⁴⁾ Pisma Juliusza Słowackiego etc. t. VI, str. 60.

⁵⁾ Współudział etc. II. 30.

tnie zdolność do wzięcia na siebie misji chrześcijańskiej służenia dobru całej ludzkości.

Wstręt wieszczów i proroków polskich do idei Polski dla Polski wypływał nie tylko z ich głęboko religijnego i szczerze chrześcijańskiego podłoża duchowego, odrzucającego bez kompromisu i bez zastrzeżeń wszystko, co tchnie egoizmem i interesem ziemskim, lecz i z przekonania najmocniejszego, które płynęło z proroczego jasnowidztwa przyszłości, że Bóg wyznaczył Polsce misję specjalną, — że ma ona »świecić kapłaństwem ducha na ziemi¹⁾« i że »po spełnieniu na polu naznaczonym pokuty swojej... objawi się... potęga Boża na narodzie, który przez pokutę oczyszczony, stanie w prawie narodu-sługi Bożego, w prawie Miłości i Łaski²⁾«, albo jak to mesyjniści nasi najczęściej się wyrażali, w charakterze »narodu-urzędu chrześcijańskiego«.

To wysokie przeznaczenie Polski przez nikogo bodaj nie zostało równie pięknie i równie jasno przepowiedziane, jak przez Zygmunta Krasieńskiego w »Przedświcie«, oraz we wstępie do poematu tego.

»Trzeba było — mówi Krasieński we wstępie do »Przedświtu« — śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia na to, by Słowo Syna Człowieczego, wieczne Słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata... Pan, w całej sferze politycznej, kędy dotąd go nie było, przytomnym się stanie, a narzędziem Jego Opatrzności do tego nikt inny, — jak naród polski; tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się opatrzenie może nowy okres w dziejach świata. Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnienie się objawienia Chrystusowego w ludzkości«.

W samym poemacie zaś maluje poeta w natchnionej wizji obraz Polski zmartwychwstałej, »w wieczność przebóstwionej«, przekształconej z »częstki człowieczeństwa« na »ludzkość całą«, kroczącej jako »ludów lud jedyny«

1) Współdział I, 249.

2) Andrzej Towiański: Pisma, t. III, 7.

w nieskończoność z całym rodzajem ludzkim »wciąż przodem«, jako ludzkości »prawo«, jako »zakon«, odźwierciadlający myśl bożą i zaprowadzający królestwo boże na ziemi, — jako lud, przed którym wszystkie inne »rozkochanie — zachwycone«, pochyla czoła, bo w nim uznają piękno boże, — jemu przeto dadzą »świata koronę«.

Wszystkie te i tym podobne wróżby, których dla braku miejsca przytaczać nie będę, nie mogły ziścić się wprzód, nim Polska nie stała się, jak to obecnie właśnie nastąpiło, czystą »materyą« polityczną, gotową do stania się podłożem dla powszechnej władzy duchowej, ucieleśnionej w papieżstwie, a to w tym celu, aby Arcypasterzowi ludzkości dać siłę polityczną, bez której nie może on spoczywających na sobie zadań i obowiązków spełnić.

Na jedno tylko proroctwo zwrócę jeszcze uwagę, na to mianowicie, jakie jest zawarte w »Widzeniu ks. Piotra«, gdzie bez żadnych już ogródek mamy wyraźną przepowiednię, że wskrzesicielem Polski będzie nie kto inny, jak Namiestnik Chrystusowy ¹⁾:

Namiestnik wolności na ziemi widomy...
Nad ludy i nad króle podniesiony...
Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery.

Że Polska jedynie jest przeznaczoną, by stać się »materyą« czyli podłożem dla ogólno ludzkiej Władzy Duchowej, świadczy o tem, prócz mnóstwa innych dowodów, i ta jeszcze okoliczność, że nie posiadając za czasów politycznej samodzielności silnej władzy państwowej, mogła dzięki brakowi zbyt silnego wpływu koercyjnego władzy, który tak swoiste i charakterystyczne wyciska »piętno« na podległych sobie ludach, pozostać wolniejszą duchowo od innych na-

¹⁾ Interpretacyi powyższej nie obala okoliczność, że Mickiewicz sam inaczej proroctwo to tłumaczył, bo rzecz to wiadoma, że nie zawsze ten, kto w ekstazie lub natchnieniu ma wizje prorocze, potrafi po powrocie do stanu zwykłego odpowiednio je interpretować. Por. np. ciekawy pod tym względem list Adama do Mistrza z grudnia 1842 r., umieszczony w t. I. Współdziału etc. str. 61—62.

rodów, u których proces różniczkowania o wiele dalej postąpił, i nie odchylić się zbyt od pierwotnego stanu duszy, zbliżonego do powszechnego, ogólnoludzkiego typu duchowego, — jeśli zaś po utracie samodzielności politycznej popadła w moc silnie uciskających ją i obcych jej duchowi władz państwowych, to z próby tej wyszła zwycięsko, żadnej bowiem nie poddała się dobrowolnie, o czym dobitnie całe jej dzieje porozbiorowe świadczą. A zresztą i to jeszcze wziąć wypada pod uwagę, że obce władze te, jak w swoim czasie troszczyły się o to, by duch polski nie został ujarzmiony przez wzmocnienie własnej swej władzy narodowej, czego dowodzą losy konstytucyi 3-go maja, — jak gdyby w przeczuciu, że może nadejść moment dziejowy, gdy dla nich samych potrzebnem się okaże istnienie ludu, który zachował »Pieczęć Boga żywego« (Apoc.) t. j. znamię czystego człowieczeństwa, — tak z drugiej strony, same później o to dbały, by żadna w jednej i tej samej dzielnicy zbyt długo nie zasiedziała się, — jakgdyby w obawie, ażeby pod wpływem siły przyzwyczajenia nie zatruł się wolny duch narodu, lecz pozostał czystym i dziewiczym, a zatem godnym poddania się władzy duchowej, jako prawemu Oblubieńcowi swemu, przez samego Boga jej przeznaczonemu.

Przeznaczenie Polski do rządów teokratycznych wpływa w sposób jaknajoczywistszy z całego biegu jej historyi, o ile tylko na dzieje te spojrzysz się nie okiem doktrynera, będącego pod wpływem nauki obcej, lecz okiem prawego syna ojczyzny, dla którego przeszłość narodu nie jest li preparatem martwym, który się na zimno ćwiartuje, lecz relikwią, do której się przystępuje z czcią nabożną. Na dowód prawdziwości twierdzenia naszego, niech mi wolno będzie przytoczyć w skróceniu odnośne poglądy Adama Mickiewicza, a więc najszlachetniejszego z synów Polski i najlepszego znawcy ducha jej dziejów.

»Sejm w Polsce — powiada Mickiewicz¹⁾ — miał ten sam charakter, co sobory kościelne... Sejm zwołany pra-

¹⁾ Les Slaves etc. str. 213. (Wykład XXV, wygłoszony w Collège de France w dn. 27 VI. 1843 r.).

widłowo, znajdował się wedle mniemania ogólnego pod tchnieniem Ducha świętego. Jestto zasadniczym dogmatem konstytucji polskiej. Każda jednostka była wyposażona w prawo *вето* t. j. mogła zatrzymać bieg sejmu: rzecz to przecie niezwykła, że w ciągu wielu wieków nikt nie śmiał czynić użytku z tego przywileju. Król był obierany przez Sejm z natchnienia Ducha świętego... W ten sposób będąc wybranym, był czczony, jako łącznik pomiędzy religią a polityką. Otoczony nimbem świętości, posiadał liczne atrybuty kapłańskie. Wierzono, że niesie on narodowi błogosławieństwo, żądano odeń by był świętobliwym i dobrym, cnoty te na pierwszym stawiano planie, — pracowitość, energia, zręczność stanowiły przymioty drugorzędne.

Nie było w Polsce urzędów, płatnych z szkatuły skarbu, nie było urzędników w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, co dowodzi wstrętu do wszelkiej »biurokracyi«. »Wszystko — powiada Mickiewicz — polegało na dobrej woli... Bez tej sankcyi religijnej, historia Polski przedstawia się jako nie dający rozwikłać się chaos... Książd to dawał w Polsce sankcyę ustawom Rzeczypospolitej«.

»Jakaż była — zapytuje Mickiewicz — tendencya wszystkich tych instytucyi (t. j. sejmu, sądownictwa, administracyi, wojskowości etc.), jaki sens wewnętrzny? Dążyła ona do rozwoju *ducha* w człowieku, do podtrzymywania go w stanie ciągłej czujności, do przypominania mu dostojęstwa jego i płynących stąd obowiązków... Wolny człowiek w Polsce stawał się z własnej woli to sędzią, to żołnierzem, to egzekutorem, obowiązki zaś, jakie na siebie przyjął, trwały póty, póki trwała dobra wola jego. Niema nigdzie na świecie przykładu równie wielkiej swobody, pozostawionej jednostkom. Nie znam również instytucyi lepiej nadającej się do tego, by kształcić człowieka w wolności, by go podnosić zawsze po nad jego interesy materyalne...«

Inna to rzecz, że ideału tego Polska nie urzeczywistniła. »Konstytucya zawierała w sobie trudność olbrzymią: wymagała ona od obywateli wysiłku moralnego bezustannego; suponowała ludzi zawsze szlachetnych, lub pragnących być

takimi, zawsze mądrych lub dążących do stania się nimi, zawsze poświęcających się lub gotowych do ofiar. Konstytucja ta była zbyt trudną dla Polaków, toteż nie przetrwała ona«.

W tem sprzeniewierzeniu się własnemu ideałowi pomogła Polsce oczywiście Europa, niechętnym spoglądająca okiem na panującą w niej wolność. »Europa — mówi Mickiewicz — hołdowała pojęciom odmiennym. Stawała się ona materialistyczną, scholastyczną, formalistyczną, metafizyczną, nie mogła zrozumieć życia tego, tak bujnego, tak pełnego; w jej oczach był to bezrząd tylko. Toteż oddziaływała ona na Polskę«.

Dzieje Polski wskazują, że naród ten kroczył ku ustrojowi, opartemu na dobrej woli i na spontaniczności. Z chwilą, gdy uległ on wpływowi ujemnych stron życia europejskiego, los Polski był przypieczętowany. Państwo, na miłości dobra i ofiarności obywateli byt swój zakładające, musiało upaść z chwilą, gdy wkradła się w dusze miłość własna i żądza użycia. Późniejsi reformatorowie w tem — rzecby można — błędzili, że konstytucję państwa przykroć chcieli na miarę tego napiętnowanego samolubstwem i myślą o własnej korzyści typu obywatela, w czem wzorowali się zresztą na zachodnio-europejskich ideałach demokracji i liberalizmu, zamiast dążyć do restytucji opartego na wolności porządku rzeczy, a to drogą odrodzenia duchowego narodu.

Wszyscy, którzykolwiek zdawali sobie sprawę z przeznaczenia Polski, nie ustawali w ostrzeganiu rodaków przed naśladowaniem wzorów, czerpanych z przesiąkłego miazmatami materializmu i hypokryzyi Zachodu.

»O świętą duchową wolność chodziło Ojcom naszym — pisał Słowacki do Emigracyi ¹⁾ — o formę rządu, która w przywidzeniu Bożem musi koniecznie nastąpić i być uczynioną przez narody... Bo nie jest ostateczną formą myśli Bożej dla ludzkości, owa niby-równość przed prawem i reprezentowana przez kilku set, myśl milionów,

¹⁾ O potrzebie Idei, Juliusz Słowacki, Pisma etc. t. VI, str. 73.

gdzie już reprezentanci Ojczyzny niewolnikami są, ulegając prawom, na które się nie zgodzili».

»Naśladować izb francuskich i angielskich, małpować— woła Mickiewicz¹⁾ — nie można.... Bóg tylko może nam powiedzieć, co robić mamy«.

Przypomnijmy sobie jeszcze, co duch Stefana Czarnieckiego mówił autorowi *Przedświtu* :

Nie żyć w innych ludów modle
Raczej umrzeć — jak żyć podle.
Gdyby niegdyś ojce twoi
Cudzoziemców świeckich chodem
Weszli byli do podwoi
Tego gmachu, który stoi
W koło Polski, a dziś pada ?
Bylibyście dziś jak oni
Kramem tylko, nie narodem
Sklepem śpiącej pełnym broni.
Wyście duchem, co nią włada.
My nie mogli żyć w przeszłości,
Bo my znali się za gości,
Innych wieków....

Ogólnem przekonaniem mesyanistów naszych było, że prawdziwa Ojczyzna Polaka leży w przyszłości i że nie prędkiej będzie ona zrealizowana, aż nie skupi się naród pod sztandarem Chrystusa i nie przyjmie »białego krzyża« za jedyne godło swoje.

»Lud polski — jak powiada Towiański²⁾ — dla prostoty i czystości, z którymi Słowo Boże przed wieki przyjął (t. j. że, jak to w innem miejscu zaznacza, przyjął je nie rozumem samym, lecz sercem) i którego wiernie w duchu przez wieki strzeże, jest naznaczony do piastowania chorągwi Chrystusa, dla rozszerzenia na ziemi Królestwa Chrystusowego, dla ratunku Polski i człowieka z niedoli, z niewoli ducha i ziemi«.

* * *

¹⁾ Współdział II. 13.

²⁾ Współdział etc. I. 56.

Wiele osób, usposobionych z natury do sympatyi dla idei mesyanizmu polskiego, a mianowicie dla idei odrodzenia duchowego ludzkości i zbratania jej węzłami miłości i solidarności, zrażało ku niej hasło »Chrystusa Narodów«, zastosowane do Polski. Czynione z tego powodu mesyanizmowi zarzuty polegają jednakże, zdaniem naszym, na nieporozumieniu, łatwym do usunięcia.

Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na analogię, jaką przedstawia moment dziejowy obecnie przeżywany, w stosunku do początku ery chrześcijańskiej. Do tego, cośmy o podobieństwie tem powiedzieli, dorzucmy obecnie kilka uwag dodatkowych, a to gwoli rozproszeniu owego pożąłowania godnego nieporozumienia, jakie do hasła »Chrystus Narodów« przyłgnęło.

Wzmiankowana analogia sprowadza się do tego, że jak wówczas Bóg-człowiek musiał cierpieć i być umęczonym, po śmierci zaś zmartwychwstał, aby zagrożonej zwyrodnieniem ludzkości dać wzór życia, jakiego Bóg od człowieka wymaga, tak Polska musiała być umęczona i wydana na cierpienia i musi umrzeć (jako naród zróżnicowany) oraz zmartwychwstać (jako »Lud Ludów«, jako »Lud Słowa Bożego«), aby w charakterze »narodu-urzędu chrześcijańskiego« dać ludzkości, zagrożonej z powodu wadliwej organizacji politycznej ponownie zwyrodnieniem, wzór państwa istotnie chrześcijańskiego i *par excellence* katolickiego, — państwa, w którym związek pomiędzy ludem a władzą polegałby nie na przymusie, strachu lub kłamstwie, lecz na posadzie czystej miłości i szczerzej prawdy, — państwa, którego twórczość polityczna płynęłaby dzięki temu dla dobra całej ludzkości z natchnienia Ducha Świętego, nie zaś z podszeptów egoizmu narodowego lub państwowego, albo, co gorsza, z samolubnych dążeń grup i koteryi, używających władzy państwowej w widokach własnej korzyści, a na szkodę interesów ludu.

Zastanówmy się jeszcze nad kwestyą, jak się przedstawia wymagana od Polski ofiara z punktu widzenia przynależności jej do Słowiańszczyzny.

Dla tych, którzy ideę słowiańską rozumieją tylko: jużto jako panslawizm, jużteż jako neoslawizm, mogłoby zdawać się, że proponowane przez nas rozwiązanie sprawy polskiej byłoby zdradą idei słowiańskiej, leżącej na Polakach, jako na przodującym pod względem kulturalnym narodzie słowiańskim. Mniemanie podobne płynęłoby jednakże z niezrozumienia istoty idei słowiańskiej, słowiańskość bowiem nie jest kwestyą ani geograficzną ani etnograficzną, lecz wyłącznie i jedynie kwestyą i d e a ł u, jakiemu się służy.

Otóż, jeśli z tego, jedynie racjonalnego punktu widzenia na zagadnienie to spojrzymy, to okaże się, że Słowianami w dobie przedchrześcijańskiej byli ludzie, dla których bóstwem najwyższym i najbardziej czczonym była bogini »Sława« (por. teorię Kollara), odpowiadająca staroindyjskiemu bóstwu Agni lub Indra. Po przyjęciu chrześcijaństwa ludzie ci ze Sławian, czyli wyznawców »Sławy«, przedzierzgnęli się w Słowian, czyli wyznawców »Słowa« — i odtąd gwiazdą ich przewodnią winno być stać się w miejsce sławy ziemskiej i blasku zewnętrznego — S ł o w o B o ż e t. j. życie miłością duchową i ofiarą wewnętrzną, czyli to właśnie życie, jakie w osobie swej zrealizował Towiański, przedstawiający najczystszy typ Polaka, Słowianina i Katolika jednocześnie i jaki za wzór rodakom swym postawił.

»Słowianin — powiada Mickiewicz¹⁾ — znaczy tyle, co »Lud Słowa« t. j. Słowa Bożego. Lud ten zachował dotąd w czystej tradycji ideę słowa, która implikuje u niego ideę świętości oraz potęgi twórczej«.

Skoro z tego, jedynie racjonalnego punktu widzenia na rzecz spojrzymy, to przekonamy się, że przeistoczenie się Polaków na Katolików »integralnych« t. j. Katolików nie z nazwy tylko, lub z przywiązania do strony formalno-obrzędowej religii, lecz Katolików z czynu i praktyki życiowej, w zakresie stosunków zarówno prywatnej, jak i społeczno-politycznej natury, będzie zarazem przekształceniem

¹⁾ Les Slaves etc. 278.

się ich na prawdziwych Słowian czyli wyznawców i sług Słowa Bożego, oraz że tak rozumiana sprawa słowiańska nie jest w gruncie rzeczy niczem innym, jak ideą wszechludzką czyli ideą katolicką.

Gdybyśmy zgodzili się na podaną interpretację istoty i sensu wewnętrznego idei mesyanizmu polskiego, to uzyskalibyśmy przez to jednocześnie perspektywę, pozwalającą spojrzeć na ten kierunek myśli narodowej, jako na uzupełnienie mesyanizmu żydowskiego oraz połączyć posłannictwa obu tych przez Boga w różnych epokach do specjalnej roli wybranych narodów w jedną całość organiczną. Jak żydowski mesyanizm, mianowicie, doprowadził (głównie dzięki niezrównanemu geniuszowi politycznemu św. Pawła) do wytworzenia katolickiej czyli ogólnoludzkiej t. j. do służenia dobru całej ludzkości przeznaczanej Władzy Duchowej, tak polski, ze swej strony, przyczynił się do wytworzenia ludu katolickiego, jako »materii« czyli podstawy politycznej dla przechowanej w powszechnoludzkiej Władzy Duchowej »formy«.

Ofiara, jaką idea mesyanistyczna od Polski wymaga, mogłaby nie tylko przyczynić się do zapewnienia ludzkości dobrodziejstw trwałego pokoju, a to przez wzmocnienie organu, jedynie mającego możliwość połączenia ludzkości w jedno, harmonijnie zestrojone ciało «przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego» ¹⁾ — lecz kto wie, czy nie mogłaby ona przyspieszyć także zawarcia pokoju w wojnie obecnej.

Optymizm swój co do zaznaczonej przed chwilą ewentualności opieram na przekonaniu, że uroczyste wyrzeczenie się przez wielki, znany z patryotyzmu naród, egoizmu narodowego i złożenie dobra ziemskiego tego na ołtarzu zbawienia powszechno-ludzkiego — i to w chwili, gdy inne narody, uniesione nienawiścią i zaślepione namiętno-

¹⁾ Efez. IV, 16.

ścią, o niczem innym nie myślą, jak o wytępieniu wroga, musiałoby z natury rzeczy wpłynąć umoralniająco i orzeźwiająco na stępienie sumienie polityczne Europy, oraz uśmierzająco na wzburzone namiętności, — bez tego zaś niema mowy, by obudziła się wreszcie porażona myśl europejska i zatarta dziś świadomość jedności chrześcijańskiej żywotność swą odzyskała.

* * *

Jak to widzieliśmy wyżej, za przyczynę kataklizmu, który brzemieniem swem na Europę się zwałił, w ostatniej instancyi uznać trzeba trzy momenty następujące:

a) brak silnego i zdolnego do samodzielnego życia organu Centralnej Władzy Duchowej, jako czynnika jednocząco-rozjemczego, chroniącego ludzkość od przerostu egoizmów państwowych i narodowych;

b) gwałt, spełniony na Papiestwie przez zabór Państwa Kościelnego, wskutek czego Władza Duchowa zawiśła niejako w powietrzu, jako «forma», pozbawiona swej «materyi».

c) gwałt, spełniony na Polsce, który doprowadził do tego, że stała się ona «materyą», pozbawioną swej «formy», a przeto również zawieszoną w powietrzu i «tem umierającą», że ni żyć, ni umrzeć nie może.

Tak przedstawwszy rzecz, przekonamy się łącno, że wskazana przez nas droga może istotnie służyć za zapoczątkowanie akcji ratunkowej, mającej na celu zbawienie świata chrześcijańskiego, zagrożonego upadkiem i degeneracją z powodu dzielących go nienawiści międzynarodowych, albowiem środek ten usunąłby za jednym zamachem wszystkie trzy przyczyny toczącej świat chrześcijański niemocy: Polska otrzymałaby «formę», która jej z wyroków Bożych jest przeznaczona, Papiestwo «materyę», która jej wolność i niezależność zapewni, cały zaś świat chrześcijański: organ, który zabezpieczy mu jedność, zgodę i pokój, — przez co możliwe się stanie ziszczenie proroctwa Chrystusowego, że «będzie jedna owczarnia i jeden pasterz».

Myśl o tem, że przeznaczeniem Polski jest zaciągnąć się w służbę idei, która przyświeca Papiestwu, ażeby w ten sposób umożliwić Władzy Duchowej spełnienie wielkiej jej misji dziejowej, w niejednym już kiełkowała umyśle. Najdobitniejszy bodaj wyraz swój znalazła ona w książce Wojciecha Dzeduszyckiego: «Mesyanizm Polski a Prawda Dziejów» (Kraków 1902), z której cytat poniższy pozwolę sobie przytoczyć.

«Papież — powiada Dzeduszycki — jest jedyną wagą tak wielką, że może ludzkości nowe wskazać drogi, ducha religijnego w niej wskrzesić, wiarę pogodzić z potrzebami naszych czasów — i rodzaj ludzki na lepsze, na zdrowsze wyprowadzić tory... Prawda, że niedość mówić i nauczać, trzeba działać. Do nauczania nie braknie Kuryi rzymskiej ani męstwa, ani rozumu, ale na to, aby dojrzało dzieło odrodzenia moralnego... potrzeba, aby narody, aby przynajmniej zrazu jakiś jeden naród poczuł się do obowiązku wprowadzenia nauki w czyn... Dzieło to dokonaniem będzie, kiedy się znajdzie naród, który uzna w jego spełnieniu swoje powołanie, swoją misję dziejową, a tem samem zdobędzie dla siebie niepoślednią chwałę i zasługę, w dziejach stanowisko przewodnie, przynajmniej pod względem moralnym... Musi się go (t. j. zadania tego) podjąć Polska, jeśli świat dzisiejszy nie ma runąć... Nam Polakom należy się w dziejach pracować, aby przykazanie: «kochaj bliźniego, jak siebie samego» obowiązywało narody i stany, tak samo jak obowiązuje ludzi. Tylko w zwycięztwie tej myśli dla nas ratunek, tylko w przyczynieniu się do tego zwycięztwa dla nas chwała, ale chwała wielka, której żadna chwała dziejowa nie ustępuje, ani chwała Greków, ani chwała Rzymian».

Niech nas nie zraża do przedsięwzięcia kroków, mających na celu wybawienie i wyzwolenie ludzkości wskazaną tu drogą, myśl o słabości Polski dzisiejszej, z jednej strony, i o braku posłuchu dla napomnień papieskich z drugiej, — obustronna słabość ta albowiem płynie może nie skądinąd właśnie, jak tylko z rozdzielenia tego, co do siebie wza-

jem z powinowactwa dążeń należy i co przez połączenie staćby się mogło krynicą wielkich sił duchowych, «studnią wody, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu».

Nie zapuszczając się głębiej w poruszone tu mimochodem zagadnienie, dotyczące jednego z największych misteryów świata, bo odnoszące się do zasady powszechnej polarności oraz źródłiska sił, jakie przy sprzężeniu obu biegunów się budzą, niech mi wolno będzie przytoczyć tych kilka wierszy z «Przedświtu», w których tak pięknie maluje poeta istotę rzeczy, o którą tu nam idzie.

Z dwu smutków w duszne spojonych zamęcie
Wzbił się głos jeden, a tym głosem szczęście!...
Tak chmury ciemne, pełne łez na Niebie,
Gdy w nadpowietrznym zetkną się pogrzebie,
Z ich płaczu światło wypada wnet gromem!
I mgła się staje złotym Boga domem.

* * *

Celem uniknięcia nieporozumień, a także gwoli uprzedzeniu krytyki, która przez prostolinijny sposób traktowania przedmiotu gotowa jest z teoretycznych rozważań naszych wysnuć wnioski, stojące w sprzeczności z przesłankami naszymi i dające się osądzić łatwo jako rojenia fantastyczne i utopia, — uważam za rzecz konieczną spojrzeć na zagadnienie, które nas tu zajmowało, z punktu widzenia historycznego jeszcze, a to w tym mianowicie celu, ażeby wykazać, że utworzenie z Polski państwa, poddanego Kuryi Rzymskiej i spoglądającego na Ojca Świętego, jako na najwyższą władzę swoją, nie stanowiłoby w gruncie rzeczy żadnego nowatorstwa, lecz, wprost przeciwnie, byłoby przywróceniem jeno pierwiastkowego stanu rzeczy, t. j. tego, jaki pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską ułożył się w samym zaraniu ukonstytuowania się Polski chrześcijańskiej.

Że tak jest istotnie, musi zgodzić się na to każdy, komu znane są roztrząsania dziejopisów, związane ze sprawą świętopietrza w Polsce i z dokumentem, znanym pod nazwą »darowizny Gniezna« albo »Dagome iudex«.

Akta papieskie i inne dokumenty historyczne, związane z dziejami świętopietrza w Polsce, dowodzą w sposób oczywisty, że Polska była poddaną Stolicy Apostolskiej i tytułem lennej zależności płaciła czynsz, świętopietrzem czyli denarem św. Piotra (denarius b. Petri) zwanym. Był to, jak wiadomo, podatek roczny, jaki mieszkańcy kraju płacili z tytułu poddaństwa, przyczem kraje takie uważane były za własność Stolicy Apostolskiej t. j. należały »in ius et proprietatem« jej ¹⁾, i stanowiły »dominium beati Petri«.

Co się tyczy aktu, oddającego Polskę św. Piotrowi na własność i uprawniającego papieża do poboru z tego tytułu czynszu, to za podstawę prawno-politycznego stosunku tego uważa poważna część historyków wspomniany powyżej dokument, zachowany niestety we fragmencie tylko, a powstały w latach 989—990. Że występującym pod nazwą »Dagome« współwystawcą aktu tego jest nie kto inny, jak Mieszko I (obok drugiej żony swej Ody i wymienionych w nim synów), zgadza się na to z Balzerem ²⁾ na czele większość historyków naszych, która sprawie tej uwagę swą poświęciła ³⁾.

Przez akt ten chciał okazać Mieszko, że tylko papieżowi podlegać pragnie.

Akt »Dagome iudex«, wystawiony przez prawowitego władcę musiał obowiązywać i następców jego, a zatem w pierwszym rządzie Bolesława Chrobrego ⁴⁾. Że za Chrobrego opłacała Polska denar św. Piotra, i że czynsz ten wyobrażał zawisłość kraju od Papieża, jako zwierzchnika jego, — na to posiadamy całkiem pewne już dowody historyczne. Zawisłość ta była istotna, Stolica Apostolska

¹⁾ Ob. Jan Ptaśnik, Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce, Kraków, 1908, str. 12.

²⁾ Ob. Oswald Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895.

³⁾ Dawniejszym jeszcze śladem zawisłości Polski od Stolicy Apostolskiej, sięgającym roku 974, jest ofiarowanie przez Mieszka I siedmioletniego syna swego Bolesława przez akt postrzyżyn i przesłanie włosów jego do Rzymu Stolicy Apostolskiej (p. F. Koneczny, Dzieje Polski za Piastów, Kraków 1902, oraz X. Gromnicki »O zawisłości Polski od Rzymu w średnich wiekach« w Rozp. i Spr. Wydz. Hist. Fil. Ak. Um. 1888).

⁴⁾ Ob. Dr. Jan Ptaśnik, Dagome iudex. Kraków 1911, str. 35.

wykonywała bowiem w Polsce akta jurysdykcji wbrew prawom krajowym i usuwając *ius domini* książąt¹⁾. »Nie ulega wątpliwości — powiada X. Gromnicki²⁾ — że papieżowi przysługiwały prerogatywy zwierzchnicze i możemy przytoczyć dowody, stwierdzające wyższe zwierzchnicze prawa papieżów nad Polską«.

Oddanie się Polski w poddaństwo Stolicy Apostolskiej miało motywy czysto utylitarne, zależność ta bowiem posiadała znaczenie opieki papieskiej nad krajem i jej mieszkańcami, o czym dowodnie świadczą: prawo zwyczajowe Polski i pismo Arcybiskupa Jakóba w imieniu episkopatu polskiego wystosowane³⁾, przyczem można skonstatować ten wysoce znamieny fakt, że zawisłość Polski od Rzymu stawała się luźniejszą lub ściślejszą w ściślejszej zależności od mniejszej lub większej potrzeby obronnej⁴⁾.

Na specjalną uwagę zasługuje okoliczność, że odnowienie stosunku zależności i odwoływanie się do opieki papieskiej powtarzało się w Polsce za każdym razem, gdy z upadku do nowego podnosiła się życia. Widzimy to, mianowicie, po raz pierwszy w momencie odrodzenia Polski za Kazimierza Odnowiciela, gdy odwołanie się do opieki i pomocy Stolicy Apostolskiej było »bronią przeciw uroszczeniom okolicznych książąt do jego dziedzictwa⁵⁾«, — po raz drugi zaś za Łokietka, kiedy, jako wynik głęboko obmyślanej akcji politycznej, zmierzającej do odrodzenia narodu, ugruntowało się — jak powiada Ptaśnik⁶⁾ — «przekonanie o konieczności skojarzenia sprawy polskiej z papieską, związania interesów Polski z interesami Papiestwa, pokornej wobec kuryi uległości i ciągłego przypominania, że jest właścicielką Polski«.

1) X. Gromnicki l. c.

2) P. X. T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków 1908, str. 44.

3) X. Gromnicki *Świętopietrze* etc. str. 35.

4) X. Gromnicki »O zawisłości Polski od Rzymu« etc. l. c.

5) P. artykuł »Świętopietrze« w *Encyklopedyi Kościelnej*, wyd. przez X. M. Nowodworskiego, Warszawa 1904, T. XXVII.

6) Dr. Jan Ptaśnik, *Dagome iudex*, str. 54.

Nie da się zaprzeczyć, że podobną opiekę roztaczali papieże i nad innymi krajami, opłacającymi świętopietrze, — wszelako, jeśli porównamy sposób, w jaki uiszczanie opłaty tej, będącej dowodem lennej zależności kraju od Stolicy Apostolskiej, ustało w Polsce, z analogicznymi faktami, odnoszącymi się do innych krajów, to okaże się, że zachodzi tu różnica kapitalna i że o prawnym ustaniu zależności tej nie może być, co się Polski tyczy, na seryo mowy.

Posłuchajmy, co o rzeczy tej sądzi X. Gromnicki, a więc jeden z najlepszych znawców sprawy tej u nas.

»Urzędownie jednak — powiada X. Gromnicki ¹⁾ — świętopietrze nie zostało zniesione, jak się to stało w Anglii, nie zostało też zaniechane z powodu, że kraj odpadł od wiary katolickiej i zerwał łączność z Rzymem, jak w Skandynawii, dlatego sączyło ono i wlekło mizerny żywot jeszcze w czasach Batorego, dopóki nie wyszło zupełnie z użycia. Wyjątkowy ten sposób jego zakończenia uwydatnił trafnie zdrowy instynkt narodu przez przysłowie, które się w połowie XVII wieku było rozpowszechniło, a opiewało »podrwił świętopietrze ²⁾«. Podrwił sprawę ci, którzy powinni byli przestrzegać, iżby opłata nie wychodziła z użycia. Zygmunt August nie okazał należytej energii w utrzymaniu jej, a Stolica Apostolska okazała się niezdecydowaną i chwiejną w użyciu środków, zapobiegających jej zanikaniu... Niedołęstwo więc i niezdecydowanie, raz żądanie, drugi raz cofanie się, było przyczyną, że wykręcili się od opłaty ci, którzy do niej byli zobowiązani«.

Głównym powodem ustania świętopietrza a wraz z tem i rozluźnienia węzłów, łączących Polskę z Papiestwem, była burza rewolucyjnej religijnej, jaka kraj nasz w XVI w. nawiedziła. Niezdecydowane stanowisko miarodajnych w kraju w przełomowej chwili czynników było bez kwestyi jedną z najważniejszych przyczyn osłabienia Polski i pó-

¹⁾ X. Gromnicki, »Świętopietrze« etc. str. 205.

²⁾ Według Wójcickiego, jak cytowany autor podaje, używano przysłowia tego, gdy chciano wyrazić, że się ktoś wykręcił z jakiejś powinności, włożonej na siebie.

źniejszego jej upadku. Warto by poważnie zastanowić się nad uwagą Br. Dembińskiego ¹⁾: że «wolność wyznania dla dysydentów była zaczynającą się niewolą całego narodu», — zakreślone szkicowi temu ramy nie pozwalają mi jednakże niestety na dłuższe nad tem ważnem zagadnieniem zatrzymywanie się.

Jeśli do wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, dodamy jeszcze, że w chwili obecnej zabiegają o pozyskanie Watykanu dla sprawy swej kierujący mężowie najpotężniejszych państw, — takich nawet, których rządy a w większej lub mniejszej mierze i ludy na stopie wojennej względem katolicyzmu się znajdują, — to po tem, cośmy wyżej wyłuszczyli, możnaż jakakolwiek jeszcze żywić wątpliwość, że nasz to kraj przedewszystkiem zabiegi takie rozpoczynając powinien? — i to nietylko dlatego, że najbardziej opieki tej potrzebuje, ale i z tego oraz względu, że może powołać się na prawo historyczne, nie ulegające przedawnieniu i przyjść do Ojca świętego, jak on syn marnotrawny z Ewangelii.

Zakarbujmy sobie mocno w pamięci owo wielkie prawo, dotyczące regeneracyi a opiewające, że odrodzenie zaznacza się zawsze — po dłuższej lub krótszej epoce manowców i błędów — nawrotem ku stanowi pierwotnemu, z którego życie rozmach swój wzięło ²⁾ i nie zapominajmy, jeśli chcemy nad odrodzeniem kraju skutecznie pracować, wielkiej prawdy, że wskrzeszenie narodu jest to, jak powiada Mochnecki ³⁾, »wynalezienie jego zatraconego jestestwa«, jest to »restauracya« i »akt narodowej pamięci z długiego przebudzonego letargu«.

Chcąc z wskazaniem temi pozostawać w zgodzie, musimy przejąć się duchem Mieszka I, który aczkolwiek nie rozumiał dokładnie Chrześcijaństwa i Kościoła, jak po-

¹⁾ Dr. Bronisław Dembiński »Papiestwo wobec upadku Polski«, Kraków 1893.

²⁾ Między innemi jest prawo to wyłożone symbolicznie w Ewangelii w opowieści o »synu marnotrawnym« (p. Łuk. XV).

³⁾ Maurycy Mochnecki: Pisma rozmaite, II wyd., t. I. Restauracya.

wiada w cytowanym już przez nas dziele swem F. Koneczny, »ale to wiedział i tem się na wskroś przejął, że dla Polski tylko w chrześcijaństwie przyszłość być może i przy tem stał«.

Przejąwszy się duchem Mieszka, stójmy i my twardo przy tem, że jedynie przez skupienie się pod zwyciężkim sztandarem Chrystusa Pana i pod hasłem katolicyzmu integralnego tj. takiego, jak go staraliśmy się scharakteryzować, przyjść może odrodzenie i wybawienie dla Polski.

